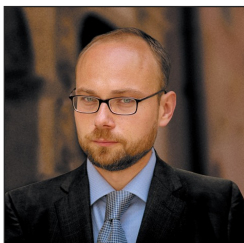


## Pakiet Ujazdowskiego to szansa dla wszystkich



**ARTUR WOŁEK**

Politolog, autor książki „Słabe państwo”

**Niezależnie od korzyści, jakie w razie uchwalenia zmian w regulaminie Sejmu odniosłoby PiS, projekt byłego ministra kultury realnie służy polskiej demokracji.**

W piątek 11 października Sejm zajmie się „pakietem demokratycznym”, jak propozycje zmian w regulaminie niższej izby parlamentu autorstwa Kazimierza Ujazdowskiego nazywają politycy PiS. Podobno projekt nie jest bez szans.

O co w nim chodzi? Złośliwi podnoszą, że wyłącznie o wzmocnienie głównej partii opozycyjnej, poprzez zwiększenie jej wpływu na porządek obrad. Niesłusznie. Bo niezależnie od korzyści, jakie w razie uchwalenia zmian odniosłoby PiS, projekt byłego ministra kultury realnie służy polskiej demokracji.

Likwidacja sejmowej „zamrażarki” (dziś umożliwiającej przetrzymywanie w nieskończoność niewygodnych dla rządu projektów ustaw), danie opozycji wpływu na dzienny porządek obrad czy zmuszenie członków rządu do „spowiadania się” parlamentarzystom – są tego przykładami. Wszystko to zmiany w gruncie rzeczy kosmetyczne. Ale zarazem istotnie zmieniające sejmową mechanikę.

Niektóre z nich, zwłaszcza zakaz odrzucania obywatelskich projektów ustaw

w pierwszym czytaniu, ograniczą swobodę działania także PiS, gdy ugrupowanie to dojdzie do władzy.

Projekt Ujazdowskiego uderza w regulamin Sejmu uchwalony jeszcze w czasach rządów AWS. Wtedy chodziło o ograniczenie sejmowego bezhołwia – i był to krok w dobrym kierunku. Jednak w międzyczasie, choć instytucje trwają w kształcie z lat 90., sytuacja radykalnie się zmieniła.

W jaki sposób? Partie z luźnych federacji lokalnych baronów przekształciły się w silne, centralnie zarządzane kartele. Wzmacniając pośrednio także pozycję rządu względem parlamentu. Co więcej, od roku 2010 nie ma już kohabitacji rządu z prezydentem z innej opcji politycznej. A wszystko to wpisuje się w głęboki – i widoczny we wszystkich państwach demokratycznych – trend słabnięcia ciał przedstawicielskich.

W efekcie, z rozdyktowanej i nieco nieprzewidywalnej izby (jakkż tradycyjnie polskiej!) nasz Sejm przepoczwarzył się w maszynkę do głosowania, z którą rząd robi, co mu się żywnie podoba. Parla-

mentarna kontrola egzekutywy właściwie zanikła, a toczone tam debaty zmieniły się w nudny i marny teatrzyk.

**Uchwalenie „pakietu demokratycznego” sprawiłoby, że zamiast obecnego horroru klasy B – lub, jak kto woli, marnego francuskiego dramatu egzystencjalnego – otrzymalibyśmy teatr na sensownym poziomie**

Odpowiada za to w dużej mierze właśnie bardzo ograniczona rola opozycji. Przy tym poziomie wpływu, jaki ma ona dziś na sejmową rzeczywistość, może właściwie tylko krzyczeć. Co też robi. Należąc się potem na zarzuty, że jedyne, co ma do powiedzenia, to to, że rząd jest zdradziecki.

Wcielenie w życie propozycji Ujazdowskiego tę sytuację by zmieniło. Obsadzając opozycję w roli już nie krzykacza, lecz uczestnika dyskusji. I przenosząc spór polityczny na dużo bardziej merytoryczne tory.

Bynajmniej nie oznaczałoby to likwidacji właściwej Sejmowi widowiskowości. Wprost przeciwnie, uległaby ona podkręceniu – ale z dużymi szansami na to, że będzie dużo mniej nudna i jałowa. Inaczej mówiąc: zamiast obecnego horroru klasy B – lub, jak kto woli, marnego francuskiego dramatu egzystencjalnego – otrzymalibyśmy teatr na sensownym poziomie.

Czy jednak rzeczywiście „pakiet demokratyczny” ma szansę przejść? W końcu popiera go cała opozycja, a koalicyjne PSL wysłało przychylne sygnały.

Sądzę jednak, że i tak losy projektu leżą w rękach Donalda Tuska. Jeśli bowiem zależałoby mu na jego odrzuceniu, potrafiłby zdyscyplinować rządowego sojusznika. Ale na miejscu premiera wszedłbym w przygotowany przez Ujazdowskiego scenariusz. Bo daje on szansę na odbudowę – bardzo nadwątlonego przecież – zaufania Polaków do parlamentu. A na tym może skorzystać także Platforma, co – zwłaszcza w sytuacji słabnących notowań – jej kierownictwo powinno docenić.

Dalekowzroczność od dawna nie jest jednak cechą polskich polityków. Wobec dywagacji o sejmowym sukcesie projektu Ujazdowskiego zachowują więc sceptycyzm.